Nr. 10. Lwów, dnia 10. marca 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

TREŚĆ:

Refleksye powyborcze.

Pod murami Lwowa snuły się nieprzejrzane rzesze czerni kozackiej i tatarskiej. Jak daleko okiem sięgnąć, roiły się tłumy wrogów, by „ogniem i mieczem" zniszczyć miasto, które było ostoją polskości, posterunkiem dziejowym, na wschód wysuniętym. Polskiemu charakterowi miasta zagrażało niebezpieczeństwo wielkie. Lecz Lwów opierał się Chmielnickiemu, wytrzymywał oblężenie, wytrzymywał napór tłuszczy. Wówczas ataman kozacki postanowił wdać się z radą miasta w układy. Przed zebranymi rajcami stanęła deputacya kozacka i rzekła: wydajcie nam żydów, a ustąpimy. Wówczas jednem zdaniem odparł burmistrz zakusy kozackie. Powiedział: „żydzi należą do Rzeczypospolitej"...

Było to przed wiekami.

Obecnie znowu rozegrała się walka o „polski charakter Lwowa". Z tem hasłem szły do urny wyborczej masy. Lecz kiedy ongi, w czasach potopu, czasach walki ogniem i mieczem, podstawową zasadą było: „żydzi należą do Rzeczypospolitej", to obecnie było wprost przeciwnie, to obecnie głoszono: żydzi n i e należą do Rzeczypospolitej...

Po uspokojeniu się wzburzonych fal przedwyborczej akcyi godzi się obecnie krytycznie spojrzeć na to hasło i rozważyć, czy ono społeczeństwu polskiemu korzyść czy szkodę przynosi.

Od niepamiętnych czasów stanowili żydzi poważny czynnik i gospodarczy i polityczny w mieście. Do reprezentacyi miasta wysyłali najpoważniejsze jednostki, które na wspólnej platformie interesów ogółu współdziałały wedle najlepszej woli i wiedzy. I nigdy (skonstatować to należy z całym naciskiem) nikomu na myśl nie wpadło, stwarzać w stolicy kraju platformy, czy to gospodarczej czy politycznej odrębnej, separatystycznej.

Tak było dawniej, tak jest i obecnie. Toć przecież a n i j e d e n syonista nie odważył się postawić swej kandydatury.

Ani jeden syonista nie ubiegał się o mandat radziecki — a przecież walkę stoczono pod hasłem „zagrożenia" polskości Lwowa „niebezpieczeństwem"... syońskiem! Urbi et orbi głoszono o mobilizacyi „syońskiej", zaklinano ludność polską do odparcia „zamachu" na polski charakter miasta.

Walczono z widmem, którego nie było, które się nie ukazało wcale, które wylęgło w mózgach nie patryotów polskich, lecz mąciwodów partyjnych.

Powiedzmy otwarcie: stronnictwo narodowo-demokratyczne i jego oba organy, przeznaczone i dla inteligencyi i dla ludu, rzuciły to hasło.

Czy przez to sprawie polskiej wyświadczono przysługę?

Nie, stokroć nie!

Pierwszem następstwem metody walki przedwyborczej stronnictwa narod.-dem. jest takie zamieszanie pojęć, jakie następnie, na długo po wyborach, do równowagi sprowadzić się nie da. Są w naszem społeczeństwie żydzi, jawnie się przyznający do syonizmu, są tacy, którzy z całą otwartością i szczerością uważają się za Polaków, jest wreszcie jako trzeci czynnik składowy społeczeństwa szara masa narodowo nieuświadomionych, żyjących rytuałem, zachowujących tradycye i zwyczaje dawne, myślących jeno o zaspokojeniu swych potrzeb gospodarczych. Te trzy warstwy żydowskie tak jaskrawo od siebie się odcinają, iż chyba tylko najkompletniejsza nieznajomość terenu lub zła wola może je pomieszać. I to właśnie pomieszanie pojęć, to wrzucenie wszystkich żydów do jednego kotła separatyzmu — jest winą „Słowa Polskiego" i jego politycznych inspiratorów, Każdy żyd, nie będący na rękę „Słowu", nie idący na lep p a r t y i wszzechpolskiej, bywa piętnowany „separatystą", bez względu na to, czy nim w rzeczywistości jest czy nie. Takie szczucie na żydów-Polaków, niewydodnych stronnictwu wszechpolskiemu, przez przylepianie do nich etykiety „separatysty", „maskowanego syonisty" etc. — stało się w „Słowie", „Gońcu" i innych monitorach partyjnych wprost metodą.

Do czego taka metoda prowadzi? Odpowiedź bardzo trafną daje na to prof. Baudouin de Courtenay: „Kiedy się ciągle szczuje „żydzi!", „żydzi!", kiedy się ciągle podkreśla jaskrawe punkty przestępstw żydowskich z usunięciem na odległy plan szarej masy zwykłych nie „zbrodniczych" żydów, wtedy tylko wyjątkowo krytyczne umysły mogą się połapać, a w zwykłych głowach działa wszechwładnie logika i psychologia Herodowa: niechaj giną całe stada ludzkie, byleby tylko zginął w ich liczbie winowajca".

Tak właśnie postępują wszechpolacy. Jeśli np. w ich oczach „winowajcą" jest p. A. czy B. czy X. — to walkę toczą nie z p. A. czy B. czy X., lecz rozszerzają ją na cały ogół, obejmują nią wszystkich. Niech giną wszyscy, byle między nimi zginął i winowajca...

I cóż się staje? „Winowajca" oczywiście ginie — lecz zaprzepaszczają się dla sprawy narodowej ci wszyscy, którzy tej sprawie niewątpliwe korzyści przynieśćby mogli.

Tego politycy „Słowa Polskiego" zrozumieć właśnie nie chcą. Żydzi byli, są i — będą na ziemiach polskich. Zarówno idea syońska czysta, polegająca na zupełnej emigracyi do Palestyny, jak i zniszczenie i wytępienie żydów tu, na miejscu — są niemożliwością, są utopią.

Pytamy więc: jeśli istnienie żydów na ziemiach polskich jest dziejową nieodmienną koniecznością — czyż lepiej mieszkać pod jednym dachem z wrogiem, czy z przyjacielem? Czy praktyczniej jest kopać między oboma społeczeństwami nieprzebyte przepaści, czy budować pomosty współżycia i zgody? Czy bardziej wskazanem jest wpędzać ich w objęcia wrogów, czekających jeno zasiłków, czy nie jest bardziej wskazanem czynić sobie z żydów armii zasiłkowej, wspomagającej ludność polską na placówkach zagrożonych?

Niestety stronnictwo narod.-dem. nie widzi tego. Nie widzi ono tego, co się dzieje we wschodniej Galicyi. Za cenę utrącenia p. Aschkenazego lub zdepopularyzowania p. Loewensteina poświęca interesa narodowe wschodniej Galicyi. Zapomina, że prócz Lwowa istnieje i Kołomyja i Stanisławów i Brody i szereg innych miast i miasteczek, których polskiego charakteru bez i przeciw żydom utrzymać nie sposób. Zapomina, że i do sejmu i do parlamentu polski kandydat jedynie w łączności z żydami-Polakami przejść może, zapomina, że choćby tylko absentowanie się żydów gotowe nieobliczalne szkody wyrządzić reprezentacyi polskiej kraju.

Są to fakty, z którymi praktyczny polityk, nie fantasta i eksperymentator, liczyć się musi.

Ze smutkiem konstatujemy, że krótkowidztwo polityków „Słowa Polskiego" liczy się raczej z kilkunastoma fotelami radzieckimi na ratuszu lwowskim, a nie z interesami społeczeństwa całego i kraju całego. Wszak poza Lwowem nie ma tysiącznych rzesz urzędniczych, któreby zasugerowane fikcyjnem niebezpieczeństwem, zagrażającem polskiemu charakterowi ze strony ...Polaków-żydów, szły do urny i przegłosowały żydowskich kandydatów.

Polityka społeczeństwa polskiego, szczerze demokratycznego, wobec ludności żydowskiej musi uledz zmianie. Wytyczna jej musi być tendencya dośrodkowa a nie odśrodkowa, dążność do zbliżania żydów ku polskości a nie oddalania. Musi ustać niepokojenie ludu polskiego straszakiem separatyzmu odnośnie do tych Polaków-żydów, którzy o separatyźmie ani myślą, musi ustać to wpędzanie gwałtem naturalnych przewódców żydowskich w objęcia wrogów, czyhających jeno sposobności, aby sprawie polskiej szkody przysporzyć. Bo jeśli masom dwa razy dziennie i przy każdej stosownej i niestosownej sposobności w uszy się kładzie, że wszyscy żydzi są separatystami — to wreszcie gotowi w to uwierzyć i ci, do których się mówi, i ci, o których się mówi.

Czy jednak na tem interes narodowy polski zyska — to wielkie, wielkie pytanie.

m.

Nowy pomysł „rozwiązania" kwestyi żydowskiej.

Od dwóch lat wychodzi we Lwowie dwutygodnik polityczny „Rzeczpospolita". Mało kto wie o jego istnieniu i mało kto w praktycznej polityce z nią się liczy. Pismo założyli fronderzy narodowo-demokratyczni w chwili, kiedy stronnictwo to, ongi ideowe, skłaniać się poczęło coraz wyraźniej ku polityce oportunistycznej, na zdobycie władzy obliczonej. „Rzeczpospolita" miała zatem być czcicielką „czystej idei". Lecz z biegiem czasu i jej opadły młode skrzydełka i dostawszy się pod patronat ultra-konserwatywny, stała się bardzo, bardzo starą....

W ostatnich numerach zajmuje się „Rzeczpospolita" — po raz pierwszy od swego powstania — kwestya żydowską. Biorąc asumpt z ankiety, dochodzi do „najprostszego" sposobu „rozwiązania" kwestyi żydowskiej: należy żydów z Polski wyrzucić — oto kwintesencya wywodów „Rzeczypospolitej". Interesująca ta „ideologia" ubrana jest w następujące formy:

Społeczeństwo nasze musi dotrzymywać kroku narodom innym w rozwoju gospodarczym. Jest to dla niego sprawą bytu. Nie może ono zatem znosić wpośród siebie masy, stanowiącej czynnik gospodarczo wsteczny, żyjący gospodarczo życiem anachronicznem. Ale z drugiej strony punkt ciężkości naszego życia leży w zagadnieniu narodowem. Na punkcie narodowym byt nasz jest zagrożony najbardziej, tu też musimy wytężać najwięcej sił w kierunku samoobrony. Wobec tego społeczeństwo nasze, nie może dla podniesienia gospodarczego, którejś ze swych części wzmagać jej odrębności narodowej, a temsamem osłabiać się na punkcie najczulszym.

A więc?

Wnioski z poprzedniego proste.

W stosunku do żydów społeczeństwo polskie może się trzymać tylko polityki asymilacyjnej. Zasymilować całej masy żydowskiej nie możemy. Bo i zdolność chłonna po naszej stronie i zdolność wsiąkania po stronie żydowskiej są ograniczone. Znosić istnienia w społeczeństwie mas nędzarzy żydowskich, uwsteczniających nasz własny rozwój gospodarczy również nie możemy.

Pozostaje jedno: stosunek ilościowy żydów do Polaków w społeczeństwie naszem powinien być sprowadzony do miary, która nie postawi tam istotnej i całkowitej asymilacyi żywiołu żydowskiego.

Utopia! — powiedzą jedni. Okrucieństwo! — wołać będą inni.

Żadne z dwojga. Że nie utopia — dowodem rozwój stosunków żydowskich w zaborze pruskim. Okrucieństwo? A czyż obecny stan mas żydowskich, skupionych w „ghettach" naszych miast i miasteczek nie jest podwójnie okrutny? Pozwolić mu trwać — to popełnić okrucieństwo i na tych masach i na kraju własnym, którego zdrowy rozwój będzie się w ten sposób powstrzymywało. Znieść go w sposób żądany przez żydów — to nadszarpnąć się w miejscu najbardziej chorem, to osłabić się w walce narodowej, prowadzonej przez nas z takiem wytężeniem wszystkich sił. Dlatego, jeśli organizowanie się wewnętrzne naszego narodu i jego postęp gospodarczy pociągają za sobą wypieranie żydów z pewnych dziedzin zarobkowania, my nie możemy przeciwdziałać temu zapomocą jakichś szczególnych środków społecznych. Broniąc własnego zdrowego rozwoju ekonomicznego, musimy łagodzić skutki jego przełomów i dla warstw przez nie dotkniętych obmyślać środki pomocy. Ale o ile pomoc ta okaże się niewystarczającą dla pewnych grup zawodowych i społecznych żydowskich, to dla nas musi to być wskaźnikiem, że grupy te stanowią przewyżkę żywiołu żydowskiego ponad ilość możliwą do zniesienia w kraju naszym ze względu na gospodarczą i narodową przzszłość społeczeństwa. Przewyżkę tę musimy uważać na skazaną na opuszczenie naszego kraju i wsiąknięcie w społeczeństwa mniej nasycone żywiołem żydowskim, niż nasze. Rozwijanie usiłowań dla zatrzymauia tej części społeczeństwa żydowskiego w kraju byłoby nierozsądkiem zarówno w stosunku do niej jak do narodu własnego. Jest to może rozwiązanie sprawy twarde, lecz jedynie odpowiadające stosunkom.

Alliance w Galicyi.

Przed dwoma niespełna laty postanowiła wiedeńska Alliance rozpocząć na nowo akcyę szkolną w Galicyi. Spowodowała ją do tego okoliczność, że fundacya hirszowska, która przed przeszło 30 laty objęła akcyę oświatową w Galicyi, wszczętą przez Alliance, dziś z powodu braku funduszów, ogranicza swą działalność, nie mówiąc już o zakładaniu nowych szkół. Z początkiem zatem roku 1909 10 stworzyła Alliance dwie szkoły ludowe, w Budzanowie i Olesku i umożliwiła wespół z fundacyą hirszowską komitetowi miejscowemu założenie froeblówki w Chrzanowie. Instytucye powyższe wkrótce się rozwinęły. Do froeblówki w Chrzanowie uczęszcza 50 dzieci. Ludność miejscowa odnosi się do niej z wielką sympatyą i nie

Karaici i Falasze.

(Przyczynek do historyi obu tych sekt żydowskich).

(Dokończenie).

4. Czy macie u was żydów-rabbinitów, czy zachodzicie z nimi w związki małżeńskie, czy uważacie na ich „koszerne" i „trefne".

5. Czy uznajecie obrzęd obrzezania, jak święcicie Sabat i czy obchodzicie święto „Paschy".

6. Czy wy posiadacie jakąś historyę, literaturę lub jakieś zapiski.

7. Jaki wy macie kalendarz? Jak liczycie wasze lata?

8. Jak u was wypada „święto nadania zakonu" (Sabuot).

9. Czy wy posiadacie całą biblię: naukę, proroków i pisma?

10. W jakim języku i przez kogo pisane?

11. Czy macie synagogi i jakie, i jak odprawiacie nabożeństwa?

12. Jakie macie posty?

13. Czy macie rabinów i nauczycieli religii?

14. Czy obchodzicie święto Purim?

15. Czy uczycie się po hebrajsku i czy czytacie pisma hebrajskie?

16. Jakie jest wasze zajęcie? Czy jesteście zamożni?

17. Jakie są stosunki? Jak się ubieracie?

18. Jakie jest wasze pożycie domowe? w jakim wieku się żenicie? Jak wielka jest wasza liczba? itd. itd.

Jeszcze raz proszą Karaici o odpowiedź rychłą a pozdrawiając ich następują podpisy naczelników gmin karaickich w Rosyi.

Na to pismo nadeszła odpowiedź na wszystkie pytania. wprawdzie nie od samych Falaszy, lecz od francuskiego, generalnego konsula w Abesynii Mondona-Vediaullex, ale te są pod każdym względem mgliste i niewyraźne, gdyż nie pochodzą od Falaszy, lecz od samego konsula na podstawie jego własnych wiadomości w tym kierunku. Karaici rosyjscy jednak nie zadowoleni są z tej odpowiedzi i w sprawie kwestyi Falaszy zwołali kongres do Teodozyi (Krym), gdzie wszystkie gminy Karaitów miały swoich reprezentantów i delegatów. Tu uchwalono wysłać wyprawę do Abessynii i sprawę dokładnie zbadać. Do dziś jednak, w sprawie tej nic nie poczyniono. Na inny jednak list do wybitnych rabinów europejskich, amerykańskich i północno-afrykańskich odpowiedzieli Falasze przez dr. Faitlovitsch'a. Piszą oni obok w. i.:

....„Cześć Wam, bracia Izraela! Wiadomość o waszej egzystencyi i istnieniu były u nas bajką; obecnie mamy o tem pewne już wiadomości. My w bardzo złych stosunkach żyjemy; miejcie litość i módlcie się za nas. Dotychczas trwamy w wierze naszej, w jednojedynego Boga, w nauki i ustawy Mojżesza; jesteśmy zato Bogu, Panu Izraela wdzięczni. Ale przez to, że my żadnych szkół nie mamy a nasze księgi są, zniszczone misyonarze chrześcijańscy wykorzystują sytuacyę i rozdzielają między naszych braci księgi ich religii i powodują masowe przejście na chrześcijanizm. Teraz, kiedy my Bogu dzięki od Was wiadomości otrzymaliśmy, spodziewamy się, żydzi z Abessynii, że nam książki, szkoły i nauczycieli dacie, a będziemy Wam wdzięczni. My sami nic robić nie możemy..."

Pisany jest list w Amba-Gualat, w dniu 23, mies. 7 i podpisany przez arcykapłanów, kapłanów, uczonych i naczelników gmin izraelickich z prowincyi Belessa, Semien, Armatscheho, Tagussa i Dembea.

Spodziewać się należy, że prośba Falaszy nie zostanie bezskuteczną. Nie ulega również wątpliwości, że głębsze badanie tego ciekawego szczepu przyniesie nam wiele ciekawego materyału naukowego, który będzie cennym przyczynkiem do historyi żydów, podczas ich tylowiekowej wędrówki. Jedno jednakowoż już dziś twierdzić można, że Falasze z Karaitami nic nie mają wspólnego.

Gedalie Hecht.

szczędzi datków, tak że koszta utrzymania zostały przez Alliance zredukowane i jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości ludność miejscowa własnym kosztem utrzymywać ją będzie.

Równie dobrze spełnia swoje zadanie szkoła w Budzanowie. Szkołę odwiedzili delegat Rady szkolnej i inspektor szkoły fundacyi hirszowskiej i wyrazili z powodu postępów uczniów swe zadowolenie. W roku bieżącym otwarto drugi rok nauk. Z końcem pierwszego półrocza uczęszcza do pierwszej klasy 28 uczniów, do klasy drugiej 43 uczniów. Kierownik szkoły urządził ogródek, w którym pracowali starsi chłopcy w godzinach wolnych od nauki. Przy szkole założono kurs wieczorny dla dorosłych; frekwentantów było 42. Nauki udziela się szczególnie analfabetom i takim, co zaledwie pisać i czytać umieją. Wprowadzono ponadto w życie t. z. wieczory rodzicielskie, gdzie rodzinom podawano zasady utrzymywania i wychowania dzieci odpowiednio do wymogów hygieny.

Na znaczniejsze trudności napotkała Alliance przy zakładaniu szkoły w Olesku. Tu, gdzie od lat czterdziestu chłopak żydowski nie uczęszczał do szkoły publicznej, rabin chasydzki rozwinął szaloną agitacyę przeciw nowo założonej szkole. W walce przeciw szkole nie ustawał: zabronił rodzicom, posyłającym dzieci do szkoły, wstępu do bożnicy, pozostającej pod jego kierownictwem, groził i próbował ogólnym bojkotem gospodarczym odstraszyć ich od posyłania dzieci do szkoły. Władze szły też na rękę rabinowi i stawiały liczne trudności. Ale wszystko to nie odniosło pożądanego rezultatu, a koniec roku szkolnego okazał znaczny postęp nauki u uczniów. Alliance z własnych funduszów zaopatrywała uczniów w odzież i obuwie. Kurs wieczorny dla dorosłych liczy 20 frekwentantów.

Na podobne trudności, ale w o wiele większym stopniu natrafiała „Alliance“ przy zakładaniu szkoły ludowej z początkiem tego roku szkolnego w Niemirowie (powiat Rawa ruska). Wściekłą kontragitacyę rozwinęli chasydzi pod wpływem rabina bełzkiego. Kilkakrotnie władze szkołę zamykały, aż dopiero z końcem lutego b. r. podjęto naukę na nowo. I tu zaopatrywano ubogą dziatwę szkolną w odzież i obuwie.

We wrześniu ubiegłego roku założono też szkołę w Potoku złotym. Trudności w założeniu były bardzo małe. Przeciwnie, ludność miejscowa z wielkiem zainteresowaniem przyjęła założenie szkoły. Przy szkole założono także kurs dla dorosłych.

„Alliance“ ma zamiar energicznie poprowadzić dalej w miarę swoich środków na nowo podjętą akcyę szkolną, która w tak krótkim czasie wydała pocieszające rezultaty. W pierwszym rzędzie uwzględnione będą przedłożone już petycye z rozmaitych stron Galicyi o założenie szkół i ogródków froebelowskich.

Przegląd prasy

Przed niejakim czasem rozeszła się wieść, te pewni posłowie należący do frakcyi włościańskiej stronnictwa narodowo-demokratycznego, dopuścili się nadużycia godności poselskiej i sfruktyfikowali swe mandaty dla celów pieniężnych. Chodziło o „wyrabianie“ koncesyi szynkarskich. Z dewizą: pieniądz „non olet“, zwłaszcza... żydowski, — posłowie ci kazali sobe grubie sumy płacić za interwencyę.

Akcya zmierzająca do zdemaskowania tych szczególnego autoramentu „zastępców ludu“, spoczywała w ręku p. M. Kanarka i B. Merwina, i oto ogłaszają pisma szereg dokumentów, których autentyczność została ponad wszelkie wątpliwości stwierdzona. Dokumenty te brzmią:

1.

Listy:

we Lwowie dnia 3/11 910.

W. Pan Wolfelman,

w Podwołoczyskach

a konto wekslu, od 2000 k. otrzymałem przez Pańskiego ojca 300 k. zaprace do wyrobienia koncesyi Szynkarskij: zaś i w Poniedziałek, ma Pański ojciec mi doreczyć 1.700 k., a był uzupełniony weksel 2,000 k. wrazie niewyrównania sumy do 2000 k. koncesyi niesom pewne; z szacunkiem i poważaniem.

Antoni Paduch poseł do Rady Państwa.

J. Wielmożny Pan poseł od Rady Państwa Wojciech Wiacek Machów przyizdża zemną w Poniedziałek do Lwowa, w obec tego Pański ojciec musi dla nas dać i w Poniedziałek to resztujocą snme ot Wekslu dać, bojak nie to koncesyi nie dostaniecie z szacunkiem

A. Paduch.

2.

we Lwowie d. 3/11 910.

Wielmożny Pan

Majer Safir, P. Goliger, a konto Wekslu ot 1200 k. otrzymałem przes Pańskiego ojca, 900 k. zaprace wyrobienie koncesyi; gospodnio szynkarski zaś w Poniedziałek ma Pański ojciec, mi doreczyć, 300 k. aby boło uzupełnie Wekslowa suma ot 1200, k. z szacunkiem i *A. Paduch.*

J. Wielmożny Pan poseł do Rady Państwa Wojciech Wiacek Machów przyizda zemnąm w Poniedziałek do Lwowa w obec tego Pański ojciec musi dlanas dać i w Poniedziałek te resztające sume od Weksla, dać, bo jak nie to koncesyi niedostaniecie Z poważeniem

A. Paduch.

3.

Lwów 9 11 910.

Szanowny Panie Abracham Golige i Marya Winer w Szlachcinach.

Na interwencje Paducha kolegi przyjechałem do Lwowa w sprawie waszej o konsesje szynkarskie, lecz nie zastałem. Staraniem mojem i kolegi Paducha będzie sprawe traktować pomyślnie, lecz Państwo być musicie sami lub przez pełnomocnika, jak każda sprawa potrzebuje wydatków — tak i tutaj koszta są i będą. Obiecana kwota być musi 5000 ty. koron a jak nie przydzie do skutku się zwróci, tylko koszta podróży jak się zwróci tylko koszta podróży jak się umówimy potrącone będą w umówionej kwocie, i obiecane koszta. Czekam do wieczora 7 godziny. Czwartek 10 11 na koszt.

Fidler, poseł.

4

(List ten bez adresu pisał Paduch do swego „sekretarza“ we Lwowie).

we Wiedniu d. 10/11.

Szanowny Panie mam zaszczyt oz najmić Panu że w naszej sprawie w którýśmy tyle pracowali nie dla sie nic zrobić dla tych ludzi dla których my pracowali w celu otrzymania koncesyi to dlatego bo cała ta sprawa była obrabiana na kole straszne gwałty były poruszył ją Stapiński że ja zarzydamy i Wiącek, i Fidler, że my od żydów pobrali wielkie piniądze, imiennie oznajmił ot których rzydów, ma ot tych żydów weksle te co ja po podpisował, dali odwołuje sie na Kropa, i Kanarka jako świadków, gwałt gwałt, swiat sie wali, tajemnica zdradzona przez samych żydów oni tu świadczą że my za żydami chodzili w deputacyi do Namiestnika, sami żydzi sprawę zdradzili, ja nie winien nic boja im chciał dobrze sami winni bo nie trzymali tajemnicy; ja dzisiaj jadę do domu bo my nie slas żaden i piniędzy dostałem...

5.

Niżej podpisany wzionem u Pana Berla Hart Siniawa 1000 K. na weksel i wrazie jak Berl Hartowi, Siniawa powiat Jarosław dostanie, przezemnie koncesyi gospodnio szynkarski i z Namiestnictwa wyrobiono, — to wtenczas, mami Berl Hart z wrócić weksel, na 1000 K. przez nas wystawiony bez żadnej wymuwki i bez żadnego zapłacenia takowego

a wrazie jak nie będzie przez nas te koncesyi-gospodnie szynkarszkie i z Namiestnictwa wyrobiono, to wtenczas mamy tyż bez żadnej wymuwki Berlowi Hartowi, te wziete piniądze tojest 1000 K. na dany weksel zapłacić

Lwów dnia 20/11 910.

A. Paduch poseł do Rady Państwa.

Berl Hart.

6.

(Do sekretarza).

we Wiedniu dnia 16/12

Niech będzie pochwalony Pan nas Jezus Chrystus! nimoge tego zniść coś narobił z ty z tem wekslem, był u Schätza bez moi wiedzy pobrałeś przeszło 30 k na ten weksel dla mie tak muwiłeś. Schätz ten weksel zaprotestował czeka ciebie nieszczeście ja zdał protokoł że ja ciebie nie upoważniał do pobrania pienięndzy

ŻYDZIAK.

Był maleńki, koślawy — nigdy nie wiedział co ma ze swojemi rękami rozpocząć — żenowały go zawsze.

Oczy jego czarne, świeciły jakąś tęsknotą — nos miał długi krzywy — włose kręte, czerwone.

— I to było jego występkiem za który go ciągle karano — — —

— Mieszkał w maleńkim miasteczku, gdzie ojciec jego stary reb Srul, handlem się zajmował. —

— Kiedy wybiegał na plac, gdzie dzieci się zwykle wesoło bawiły, obsypywano go piaskiem — — —

„Hyć hyć żydziak — — — a pójdziesz! — — —

— I chłopiec z płaczem biegł do domu.

— „Ty baw się w domu Jankelu — mawiał reb Srul a nie będą cię goje bili.

— „A zaco oni mnie biją tato?

„Jak ty większy będziesz Jankelu to zrozumiesz dlaczego cię oni biję, — mawiała matka — masz inny nos, inne oczy — i to wystarcza.

— I Jankiel bawił się w domu na brudnej podłodze.

Stał się bardziej nieśmiałym, bardziej niezgrabnym a oczy coraz smutniej patrzały poza szyby malutkiej izdebki. —

— Kiedy przyszedł czas, oddano Jankla do szkoły. —

— Nazywał się teraz Jakóbem.

Do szkoły chodził z trwogą —

— Wyśmiewano się z niego a nawet bito.. Z żadnym rówieśnikiem nie zawarł przyjaźni. —

— Żydziak — żydziak brzmiało podczas pauz w klasie.

A często i nauczyciel rozgniewany krzyknął: „Żydziaku ty“

— Jankiel rozmyślał.

Smutny wyszedł ze szkoły i rozmyślał dlaczego go tak biją, śmieję się z niego przezywają?

— Cóż on zawinił?

— Żydziak — żydziak — — —

Tacy weseli chłopcy — on by ich wszystkich lubił — bawiłby się z nimi nawet gdyby się z niego czasem śmiali nie wziąłby im tego za złe

Czego oni nim się tak brzydzą?

— Jankiel stawał się ciszym, smutniejszym.

— Kiedy nauczyciel go wywołał, trząsł się ze strachu i chociaż lekcyę umiał na pamięć nic nie mógł odpowiedzieć.

„Znowu się nie nauczyłeś — siadaj“.

— I smutny Jankiel siadał. —

— Na malutkiem jego czołku zarysowały się drobne fałdy. —

— Począł stronić od ludzi. —

Kiedy ze szkoły przychodził do domu siedział za stosem śmierdzących skór i całe godziny tak siedział.

— O czem mały Jankiel tak myślał, któż tam wie. — —

— — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — —

żona była wczoraj w Magistracie zaciebie na terminie, przynależności niedostaniesz aż za 10 lat bo byłeś karany ten list co poseł Fidler pisał a Goliger jego wzion to wczoraj na Kole był odczytany, przez Stapińskiego dali te weksle coja podpisał to Stapiński, miał ich 7 i na Kole pokazywał po mordzie chciałem go nawalić ale ucik tylko raz czy dwa dostał i poszet s temi wekslami te weksle ma od Goligera żyt cygan; o ten weksel krzyczał że fałszywy podpis jest W i a c k a Gwałt Gwałt Mojsie Kanarek został przezemnie z Parlamentu wyżucony, jutro ide do Schäiza zeby my oddał w e k s e l Kierpel krzyczy na ciebie gwałtu cośty na robił mie na takie wielkie stratyś naciągnąn i sam na psaś wyszet

A. Paduch

7

(Do sekretarza)

Szanowny Kolego!

do Wiednia niepojechałem zpowodu wielkiej zawieji śnieżnej, tak deno tak waliło środa, czwartek, ani sposób było na świat wyść, zaspy śniżne nie można się ruszyc piechotę a o furmonce nima mowy pisałem do Pana gospodarza żeby wam codzień dał 1 kor. zanim ja przyjade do Lwowa dali 2, listy które od L e i b a D y m a p o s ł a ł e m gospodarzowi on pisał do mie, otpis mu zdby natychmiast złożył pieniądze pis do niego list.

dali gdyby kto żądał pomocy to zbadaj jego czy zechce złożyć piniądze, gdy chce, to telegrafuj pomnie, ja przybywam natychmiast, dali zapytaj u Wandy*) czy ten żyt z Mościsk nid przyjechał, otpis mi zaras; otpis mi co robi Goliger, i czy jeździł do domu, otpis my; czy nowego co nienaszło; w tych sprawach natychmiast otpis my list.

Szanowny Kolego prosze ciebie bąć tak dobry zbadaj P a n a G o l i g e r a c o c o m y ś l i, czy on zapłaci ten weksel, albo nie? pozbadaniu otpis my natychmiast czy jest dobry albo źle; napismy czy są osoby coby złożyli piniądze zaras za pracę o koncesyi, ręczyć mozes pan każdemu że dostanie, a nie to i we Wiedniu

pracować się będzie za te same piniądze, a dostać muszą: tylke dobrze tylko mądrze rub oznajmiaj im że ja jest we Wiedniu że ty das telegram i moie zmusisz do przyjazdu, że wszystko walczy na żydów on otzzyma za wami w niem macie przyjaciela tylko po nogach jego całować, że on poświęca sie zawas a wszystek naród wre ubić was

..,pracuj bo krutki czas żeby sie dało co zapracować do Dyma pis ze gdy sie nie poprawi to jego sprawa może upaść że wybija ostatnia godzina, nie opłacaj mu listu; pis jemu że ja jestem we Wiedniu, że pisę do Ciebie żeby ten Weksel złożył ucibie, że tylko ty możesz mie prze błagać zeby jo te jego sporę**) bronił a wiecy nikt te kartke poślij jemu No. 5

dziś tobie piszę dęje 1 K. żeby kto ten list zanius 1. kilometer nicht niechce musi być dany 26/11 910 dali poczty konne zamarzły nimogą z pocztą przyjechać, tylko telegram może egzystować w nagłych sprawach; i ty tak możes postąpić; moi domowi pojechali we środe podreewo to zostawili fure w Polu i zawalił jąśnik konie tylko przygnali do domu; ja gęsi zabiłem już 15 a jeszcze 5 zabiję i czekam odjazdu do Wiednia.

*) Hotel „Wanda“ we Lwowie.
**) sprawę.

z Wiednia oprucz tych zaprosеń miałem 2, telegramy zeby byc i Namiestnik był we Wiedniu bo my Wiącek telegrafował i tam pytają o mnie bom napisał jak ci wiadomo że przechodzę do innego klubu przewdoniczący już wi stego przypuszczam że wszystko nam dobrze pujdyie tylko pilnuj sprawy a żeby jak najwięcy było osób, bo pujdzie bardzo dobrze, przypilnuj tego Dyma żeby on te 1000 k. złożył; tylko tajemnica trzymaj trzymaj!! — zaś który karany bieżgo bierzgo tylko niech pinindze składa a jest pewny: muw że otrzyma: kręć na dobrze: ja domu jechał dobrze tylko

10 minut miałem czasu, futra nie brałem bo było zamkniete w tej restauracyi ten autemat godźcie z gospodarzem jak najdani przytem zebyście i wy zarobili. trzymaj sie rub dobrze zbieraj piniedzy jak najwiece a co ile to my donieś natychmiast ten atomat niech sam gospodarz godzi tajemnice trzymaj przy sobie, te kartkę oddaj wtwojem liście Dymowi odemnie gospodarz niech tysz pracuje ja jemu wszystko uczynię serdecenie pozdrawiam ciebie i Pana gospodarza

A. Paduch.

8

(korespondentka)

Wysyłający W. Wiączk, Machów, p. Tarnobrzeg.

JWielmożny Pan Antoni Paduch, poseł do Rady Państwa we Lwowie, Hotel pod Czarnem Niedźwiedziem.

Kochany Bracie!

Kartkę otrzymałem, nie mogłem przybyć na wtorek aui na Środę. Proszę cię udaj się do Ks. Stojałowskiege jest w Sejmie. Na niedzielę 6 11 zwołałem Wiec w Turbi. Jeżeli możesz proszę przybyć bardzo się wywdzięczę i mogę cały tydzień dla ciebie dać. Zobaczemy się rano w Chmielowie. Dr. Adamowi syn pomarł, ma wielkie zmartwienie sprawy dlatego niemógł załatwić.

Czołem *Wiącek.*

W e k s l e:

na 2000 K. z podpisami: Falik Goliger, Wojciech Wiącek, Antoni Paduch.

1200 K. z podpisami: Faiik Goliger, Piotr Czyż, Antoni Paduch.

1000 K. z datą wystawienia *20 November 1910* i z terminem płatności *Am 20 Mai 1911* — z podpisami: Wojciech Wiącek, Antoni Paduch.

na 200 K. z podpisami: Hitel Ehrman, Antoni Paduch.

na 200 K. z podpisami Marjem Lieblich, Antoni Paduch.

O żargon.

W „Gazecie Kujawskiej“ pojawił się nadzwyczaj interesujący artykuł, w którym autor, dr. Mieczysław T h e m e r s o n, zastanawia się przedewszystkiem nad stosunkiem ludu żydowskiego do żargonu:

„Nie żargonem zwie lud żydowski język zepsutej niemczyzny, którym się porozumiewa w życiu rodzinnem, handlowem i t. d., lecz językiem matczynym „mame łuszen“, który dziecko żydowskie wysysa od niedołęstwa z łona otoczenia. Nic dziwnego zatem, że do tego narzecza z powodu przyrodzonego nawyknienia przywiązał się serdecznym węzłem tradycyi i wychowania, aczkolwiek za język swój właściwy święty „łuszen kojdesz“ poczytuje tylko hebrajski, używany w ekstazie modlitewnej. Przywiązanie do żargonu nie jest więc sztucznym łańcuchem, spojonym przez ogniwa nakazów, agitacyi, hakatyzmu, antypolskości, który ma niby przykuwać masę żydowską do karykatury niemczyzny z domieszką polszczyzny i hebrajszczyzny, wśród napływowych zaś litwaków i rosyjszczyzny, jest to raczej wynik naturalnej ewolucyi dziejowej“.

Za jeden z najsilniejszych czynników tej ewolucyi autor uważa siłę niemczyzny w dawnej Polsce:

„Nie trzeba zapominać, że język niemiecki przez wieki był panującym w ziemiach*) słowiańskich Gotów, że już w IV. wieku na słowiańskiej ziemi w Panonji urodził się Ulfilos, który biblię przetłumaczył na język Gotów, że język niemiecki był językiem Ruryka, Syneusa i Truwora, jego potomstwa i drużyn waregskich, że traktaty i transakcye publiczne, które były pisane na Litwie przed Jagiełłą są pisane albo językiem niemieckim, albo łacińskim, że nawet Witold z Jagiełłą umowy swoje spisywali po niemiecku. A panował w krajach między Dunajem i Dnieprem przez długie wieki język niemiecki.

Oczywiście, że do utrzymania języka niemieckiego między żydami polskimi przyczynili się po XIII wieku (bo żydzi miejscowi mieszkali już w Polsce przed rokiem 997, przybyli zaś drogą naturalną przez Persyę i Kaukaz) po części przybysze żydowscy z Zachodu (Aschkenazowie i Frankowie), po części zaś napływający z Niemiec mieszczanie, którzy po miastach polskich zaprowadzili język niemiecki.

Uderzającym jest fakt, że w XIII stuleciu na Śląsku mężczyżni i kobiety między żydami noszą imiona słowiańskie: Koszma, Lybusza, Bogumila, Wilczko i t. d. jako element, przebywający tu od niepamiętnych czasów. Zrozumiałą jest rzeczą, że żydzi przybywający ze wschodu, zaszczepili religię żydowską tubylcom, szczególniej w państwie Chazarów**), gdzie za przykładem dworu poddani rozmaitych plemion w tej liczbie i słowiańskiego (co tu więc mówić o czystości rasy semickiej wśród żydów?!). Że

*) vide Gumplowicz.
**) vide Gumplowicz.

— Raz kolega kopnął go tak silnie, iż poważnie zachorował. —

— Jankla nie oddano więcej do szkoły

A Jankiel tak się rwał do nauki. Chociaż tam go wyśmiewano, szturkano, tak chciałby do tej szkoły powrócić, przypatrywać się zabawom tych wesołych chłopców, których w duchu tak bardzo lubił tylko nigdy okazać tego nie mógł. —

— Lecz reb Srul się uparł: —

— Ty chodzić będziesz do rabina uczyć się wielkich mądrości talmudu a potem to cię do sklepu wezmę.

— A Jankiel nie chciał być w sklepie. On chciał się uczyć — wyjechać gdzieś w dal — — w świat. — — —

Smutne wiódł Jankiel życie.

Zaczął wszystkich w koło siebie nienawidzić.

— A że nikt go nie zrozumiał, nauczył się wnet ból swój w tajni serca swego ukrywać.

— — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — —

Latem kiedy ojciec po wsiach chodził zakupując skórki, brał czasem Jankla ze sobą, aby się za młodu w handlu wyuczył.

„Ty Janklu wiedz — że pieniądz to potęga.“ —

Lecz chłopiec nic nie chciał o pieniądzach wiedzieć. —

— Za miastem znikał jego smutek — — gnał motylki, rzucał się na trawy, rwał kwiatki.

„Ty nie brój Janklu, już duży jesteś mawiał ojciec. —

— Jankel zapatrzył się gdzieś w dale — — w dale — chciałby z ptaszkami pofrunąć oderwać się od ludzi. I w takich chwilach twarz Jankla była pogodna, prawie że ładna. Tylko kiedy znowu koło chat chłopskich przechodzili, kiedy pies ostrymi zębami za połę bekieszy ojca chwytał, kiedy usłyszał nienawistne:

„Kuź żyda“. zaciskał posępnie usta. — —

— — — — — — — — — — — — — —

Raz kiedy ojciec długo o parę skórek z chłopem pertraktował wymknął się Jankiel znudzony targiem i pobiegł pod las, gdzie pastuszkowie trzodę pasali na swej fujarce wygrywając — — —

Żydziak — żydziak idzie — dawajno kamienia — — —

I posypał się grad kamieni na Jankla.

Jeden tak nieszczęśliwie go w głowę ugodził, aż Jankiel krwią zalany upadł na ziemię.

— — — — — — — — — — — — — —

Długo długo chorował.

Kiedy się rana zagoiła i mógł już powstać z łóżka — nic nie wiedział — mgła jakaś ukryła jego myśli, tylko strasznie bał się ludzi. — — —

— „Nie bij — — nie bij“ — wołał drżącym głosem a oczy jego smutnie — smutnie w dal spoglądały.

— — — — — — — — — — — — — —

Jan Kulesza.

wszyscy żydzi jednakże upatrują swój początek w Palestynie, łatwo wytłómaczyć zatraceniem pamięci tych faktów historycznych, działaniem Biblii, jako księgi religijnej, która swój wpływ wywarła na wszystkie umysły; więc i urok jej opisów został przystosowany do wszystkich wyznawców religii mojżeszowej bez różnicy pochodzenia plemiennego.

Zasadniczo więc biorąc, żydzi polscy czy to pochodzenia palestyńskiego, czy rdzennego słowiańskiego nie mogą uważać żargonu respective niemczyzny za swój prajęzyk.

Po upadku państwa chazarskiego (680—980), po zdobyciu przez Polan Wielkopolski i Małopolski szukanie pomocy przez Mieczysława I. u Czechów dało początek zaprowadzeniu religii katolickiej (966 r.). Kiedy zaś panowanie katolicyzmu i prześladowanie innowierców wzmagało się w Polsce, coraz bardziej, krystalizowała się religia żydowska u potomków kolonistów chozarskich i ich stronników słowiańskich; stopniowo wytworzyło się zupełne wyodrębnienie żydowstwa, do którego wtłaczano wszystkich wyznawców judaizmu bez względu na historyczną łączność pewnej ich części z rdzenną ludnością słowiańską."

Drugie zebranie dyskusyjne w W. Z. P. w Warszawie.

W Polskiem Zjednoczeniu Postępowem w Warszawie zajmowano się w dalszym ciągu sprawą udziału żydów w samorządzie miejskim.

Mec. Łypacewicz streścił swe poprzednie wywody (por „Jedność" Nr. 8 z r. b.). Zarazem zbijał twierdzenie Narodowych Demokratów, jakoby stanowisko postępowców polskich w sprawie żydowskiej było doktrynerskiem, szkodliwem dla interesów narodu polskiego, na których niby-to opierają się Narodowi Demokraci. Tymczasem pojęcie interesu jest właśnie względne i zależne od indywidualnych poglądów. Interes realny demokratyzmu stanowi zaś zasada równouprawnienia. W Polsce równouprawnienie jest historycznie uzasadnione; wreszcie względy praktyczne przemawiają za niem, bo polityka polska musi być zharmonizowana z dążnościami lewicy rosyjskiej, nie zaś z reakcyą nacyonalistyczną.

P. Józef Wasercug w obszernem przemówieniu wyjaśniał że fala wolnościowa zbliżała zawsze żydów do społeczeństwa krajowego, a reakcya odpychała ich. Jest to prawda, że równe prawa w samorządzie miejskim mogą zrazu nadawać żydom konserwatywnym przewagę w gospodarce małych miast; lecz cóż wart byłby postęp, gdyby obawiał się takich przejawów, takiego wpływu przemijającego. Zadaniem postępowców winno być jeszcze i to, aby przekonać żydów, że kooperacya jest koniecznością ekonomiczną, potrzebą rozwojową, a nie środkiem politycznym, zwróconym przeciw pośrednictwu jako sposobowi zarobkowania pewnego wyznania.

W dalszym ciągu przemawiali pp. Turski i Zubowicz. Sędzia Turski poruszył kwestye statystyki, która procentowy stosunek żydów przedstawia niedokładnie i ztąd powiększa rzekome „niebezpieczeństwo" żydowskie. P. Zubowicz wywodził, że żydzi dobrze rządzą w miastach galicyjskich, gdy na Litwie i Rusi wśród mieszczaństwa polskiego panuje ciemnota.

Po kilku jeszcze uwagach uzupełniających mec. Łypacewicza, zebranie zamknięto.

P.-L.

Rosyjski zjazd szlachecki o kwestyi żydowskiej.

Zjazd szlachecki, pracujący od kilku dni w Petersburgu, zakończył swoje posiedzenia uchwałami w kwestyi żydowskiej. Oprócz głównej rezolucyi złożono i „votum separatum", podpisane przez dwu członków zgromadzenia: ks. Uchtomskiego i bar. Reutern-Nolckena.

Treść rzeczonych uchwał według „Rieczy" jest następująca:

„Uznając jako niebezpieczne dopuszczenie żydów do służby państwowej w ogólności, powołanie ich do szeregów armii jako szkodliwe, a wspólne wychowanie chrześcijan i żydów w duchu religijno - moralnym jako niemożliwe: zjazd zjednoczonej szlachty uważa za niezbędne następujące środki: 1) bezwzględne niedopuszczenie żydów, chociażby i zmienili religię, do służby państwowej, łączącej w sobie pojęcie władzy (administracyjnej albo sądowej), oraz do jakiejkolwiekbądź działalności prawodawczej, rozumiejąc pod tym nietylko wybór na członków instytucyi prawodawczych, ale i wszelki udział w wyborach. Prócz tego żydzi nie powinni być powoływani do składu przysięgłych. 2) Żydzi, nawet, o ileby zmienili religię, w żadnym razie nie powinni być przyjmowani do wojska lądowego i marynarki z prawami ochotników. 3) Całkowite rozseparowanie młodzieży rosyjskiej i w ogólności chrześcijańskiej od żydowskiej ze skasowaniem obowiązującego obecnie procentu dla Żydów i z pozostawieniem im możności korzystania z pewnych specyalnych zakładów lub też dania im sposobności fundowania podobnych zakładów przy słusznej w danych warunkach i granicach pomocy ze skarbu. 4) Żydzi, chociażby zmienili religię nie mogą pozyskiwać praw szlachty rosyjskiej. 5) Granica osiadłości i wszystkie postanowienia ograniczające co do żydów, na zasadzie praw obowiązujących, powinny być zachowane".

Za formułą tą głosowało 25 gubernii, wobec 5, które powstrzymały się od głosowania i 6, które poparły „votum separatum". To ostatnie poparte jeszcze przez bar. Stackelberga, brzmiało według cytowanego powyżej źródła jak następuje:

„Uznając, że olbrzymie zagadnienie światowe, jakiem jest kwestya żydowska, nie może być rozwiązane jednym aktem; że usiłowania ujęcia jej całokształtu mogą doprowadzić do niedostatecznie obmyślanycb i niedogodnych do wykonia rezolucyi, że takie uchwały tylko zmniejszają znaczenie zjazdu — tenże ogranicza się do następującej rezolucyi: „Żydzi nie powinni być w żadnym razie dopuszczani do pełnienia służby wojskowej, zarówno w wojsku lądowem, jak i w marynarce, z prawami ochotnika, ani też przyjmowani do szkół wojskowych".

Za „votum separatum" głosowało 6 gubernnii, a pomiędzy niemi trzy nadbałtyckie.

„Czerta".

Wskutek zapadłej dnia 22-go lutego b. r. w rosyjskiej Dumie uchwały przekazania projektu do prawa zniesienia strefy osiadłości („czerty") dla żydów, komisyi nietykalnosci osobistej, cała prasa rosyjska rozprawia o tem barbarzyńskiem i niedorzecznem ograniczeniu 5-cio milionowej ludności żydowskiej w cesarstwie.

Krótki, ale treściwy artykulik znakomitego pisarza rosyjskiego Włodzimierza Doroszewicza, zamieszczony w czasopiśmie „Russkoje Słowo", odznacza się trafną argumentacyą i charakterystyką osławionej „czerty". P. Doroszewicz wdaje się odrazu in medias res i zaczyna jak następuje:

„Jedno z dwojga. Albo żydzi są tacy ludzie, jak wszyscy. Albo jest to osobny gatunek: ludzie szkodliwi.

W pierwszym przypadku żadnej kwestyi nie może być co do strefy osiadłości. Jeżeli żydzi są tacy ludzie, jak wszyscy, to należy im dać to samo prawo co wszystkim: prawo osiedlenia się tam, gdzie zechcą.

Jeżeli zaś żydzi są ludzie osobliwego, szkodliwego gatunku, wówczas strefa osiadłości żadnego nie ma sensu i jest jeno szkodliwa.

Żydzi są narodem szkodliwym.

Wybornie. Wtedy byłoby wcale rozsądnie pozwolić żydom na osiedlenie tylko w okolicy jakuckiej. Byłoby to okrutne, ale logiczne.

— Niech was licho weźmie! Jesteście narodem szkodliwym, to marznijcie tam w tundrach.

Atoli czemu ludziom szkodliwym oddano na zamieszkiwanie najlepsze gubernie rosyjskie? 15 gubernii: besarabską, wileńską, witebską, wołyńską, grodzieńską, jekaterynosławską, kijowską, kowieńską, mohylowską, podolską, połtawską, taurydzką, chersońską, czernigowską. Same najlepsze gubernie!

Gdzież tu logika?

— Jesteś złym człowiekiem! Dlatego nie wolno ci mieszkać w bagnistej gubernii petersburskiej z ciężkim klimatem, z niebem szarego sukna aresztanckiego, z smutną wiosną i zgniłem latem, latem bez słońca i z pleśnią zamiast powietrza, — jeno mieszkać bedziesz w kraju błogosławionym, pod niebem wiecznie błękitnem, gdzie zima jest tylko krótkiem wytchnieniem po upałach, kąp

się w złotych promieniach słońca i oddychaj cudownem powietrzem morza i stepów.

Któż to „zsyła“ kogoś na Krym? Któż-to z najlepszych zakątków kraju robi śmietnisko?

I-czem to zgrzeszyli mieszkańcy najlepszych gubernii w Rosyi, że do nich posyła się najszkodliwszych ludzi?

Żydzi są szkodliwi. Szkodliwi przez swoją eksploatacyę.

Ale do eksplotacyi trzeba mieć pieniądze. Znaczy to, że bogaty żyd jest szkodliwszy niż ubogi. Tak jak zły człowiek uzbrojony, jest niebezpieczniejszy niż nieuzbrojony.

A czem bogatszy żyd, tem szkodliwszy.

Wówczas całkiem zrozumiałe byłoby prawo takie:

— W głównych miastach wolno mieszkać tylko ubogim żydom, jak najmniej szkodliwym i niebezpiecznym. Bogatym zaś żydom zabronione jest mieszkać w głównych miastach, boć oni najszkodliwsi i najniebezpieczniejsi.

Dlaczegoż żydowi-kupcowi pierwszej gildyi, t. j. człowiekowi bogatemu i niebezpiecznemu, wolno swobodnie przemieszkiwać w głównych miastach, a byle biednemu kapcanowi, co sam nie ma co jeść, — niezbrojnemu, — nie wolno mieszkać w stolicy?

Któż-to ochrania swoją pozycyę przed wrogiem niezbrojnym, a dobrze uzbrojonego nieprzyjaciela wpuszcza do siebie całkiem swobodnie?

Bogaty bankier, posiadający miliony i mogący eksploatować na krocie, ma prawo zamieszkiwania w Moskwie, w Petersburgu, gdzie tylko chce, — a drobny kramarz, handlujący jabłkami na rynku, może niemi handlować tylko w Homlu.

Jakby to były jabłka z drzewa poznania...

Niema żadnej kwestyi żydowskiej. Jest kwestya policyjna.

Nie rozchodzi się też o „czertę“. Rozchodzi się o:

— Osobne dochody dla pp. policmajstrów, komisarzy policyjnych, ich pomocników i rewirowych.

Wiemy wszyscy, że żyd, handlujący kradzionemi rzeczami, żywym towarem, żyd lichwiarz, każdy, kto łatwo zarabia pieniądze i może dobrze płacić — zawsze urządzi się tam, gdzie potrzebuje. Ale ubogi, który nie ma czem płacić — a za co ma płacić? — dla niego czerta jest naprawdę kolem zaczarowanem.

Przed mojemi oczyma rozwiązała się dwa lata temu — kwestya czerty.

Jest to drobne wydarzenie. Kropla zaś z morza jest li kroplą. Ale biorąc chemicznie, jest ona tem samem co morze całe.

Zamierzano jedno z miast północnych przeistoczyć na fortecę pierwszej klasy. Ale nie zostało postanowione. Jeno zamierzano. Dopiero zaczęto zamierzać. Trzeba jeszcze było, aby rzecz przeszła przez sfery wojskowe, komitet obrony państwowej, Dumę, Radę państwa.

Lecz na miejscu już postanowiono przystąpić do dzieła. Zrobić pierwszy krok.

— Żydom nie wolno mieszkać w fortecach pierwszej klasy. Przeto postanowiono wysłać z tamtąd żydów. Za dwa tygodnie wysłać żydów ze Słobódki!

Zarządzający tamecznymi oddziałami bankowymi wpadli do miejscowego naczelnika:

— Żydzi w Słobódce są wszyscy drobnymi kupcami. Mamy ich weksle, jest to dla nas klęska.

— Ale konieczność państwowa.

Wpadli sami żydzi ze Słobódki.

— Jestem człowiekiem nieszkodliwym, mam rodzinę, dajcie tymczasem spokój.

— Nie znam cię.

— Zapytajcie się tutejszego komisarza. On mnie zna.

— Przynieś świadectwo od komisarza.

„Ten i ten... dobrej konduity... przyczyny familijne... Niema przeszkody...“

Naczelnik miasta potwierdził. Nareszcie sprzykrzyło mu się.

— Co to jest, właściwie nic nie robię, tylko potwierdzam podpis komisarza.

Naczelnik miasta nie zna Chajkensohna. A komisarz pisze, że Chajkensohn jest wybornym człowiekiem, że Chajkensohn ma powody rodzinne, że można go zostawić.

Cóż więc robi naczelnik? Podpisuje.

— Nie trudźcie mnie więcej. Idźcie do komisarza. On już pozwoli.

Od tego czasu niema jeszcze fortecy; ani jeden żyd nie został wysłany.

I komisarzowi policyjnemu wyrosły trzy domy w niektórych punktach miasta.

Bóg żydów, ten, którego Imienia nie wolno wzywać po próżnicy, obdarzył go skarbami za łaskę, którą wyświadczył Jego wybranemu ludowi.

Oto macie kwestyę żydowskiej strefy osiadłości.

Oto kreska, od której zaczyna się dobre życie policyi.“

b. e.

Z prasy prowincyonalnej.

W całej prasie prowincyonalnej donośnem echem odzywa się obecnie sprawa nieproporcyonalnie wysokich opłat, które na „szczęśliwych“ posiadaczy koncesyi szynkarskich się nakłada. Pod tytułem „Szynkarska dola“ zamieszcza „Kurjer kolomyjski“ bardzo trafne uwagi:

Nie przebrzmiały jeszcze echa ukończonej niedawno ankiety krajowej mającej wzbudzić akcyę kompetentnych czynników, celem zapobieżenia wzmagającej się pauperyzacyi żydowskiego proletaryatu, nie ucichły jeszcze skargi na niesprawiedliwy i rzeczywistym potrzebom urągający rozdział koncesyi a już powszechnie wyłoniła się kwestya nowa — równie ważna jak tamta, bo równie szkodliwe konsekwencye rodząca, kwestya nadzwyczaj wyśrubowanych opłat szynkarskich. Co raz donośniejszem i ogólniejszem staje się wołanie pokrzywdzonych nieprawdopodobnymi wymiarami należytościowymi szynkarzy tak w Kołomyi jak i w innych galicyjskich miastach o jakiekolwiek środki zaradcze, któreby umożliwiły („uprzywilejowanym“) jakiekolwiek, choćby najprymitywniejsze żywobycie. Rozpatrzywszy sprawę choćby pobieżnie tylko, nie chce się wierzyć ażeby odnośne komisye szacunkowe, które owe „bajeczne“ wypłaty wymierzały, liczyły się choćby w dalekiem przybliżeniu z istotnym stanem rzeczy. Nałożyło się opłaty, które ani co do ilości skonsumowanych względnie skonsumować się dających trunków ani co do stopy podatkowej nie odpowiadają rzeczywistym stosunkom. Szynkarze, którzy ze względu na małą frekwencyę ze strony konsumentów, skazani są na maksymalną rozsprzedaż trunków w ilości 20 hlt., płacić mają taką należytość jak gdyby byli w stanie rozsprzedać 200, 300 a nawet 500 hlt.; Mimo przedkładanych fasyi, popartych rachunkami wzkazującymi wiele każdy z szynkarzy dawniej sprzedawał, powymierzano opłaty grubo przewyższające możliwie najpomyślniejszy dochód roczny, tak iż wystawiono ich na wielekroć większy niedostatek i nędzę aniżeli gdyby nie byli wcale uzyskali koncesyi. Jak na ironię najbiedniejszych szynkarzy, obarczono największymi opłatami (1500—2000 K.) nie jeden z nich n. p. sprzeda tygodniowo kilka kieliszków trunku, a ma płacić 30, 40 i więcej koron. Kołomyjski szynkarz mający utrzymać siebie i rodzinę częstokroć nadzwyczaj liczną, przedstawia okaz głodomora a nawet żebraka. Nie będąc w stanie uiścić wymiaru, przy pomocy doręczonego mu czeku, podpadnie pod urzędową egzekucyę, przy której mu odbiorą ostatnią bekieszę, zafantują ostatni sprzęt. Rekursy przeciw tym wymiarom nie pomagają, gdyż w komisyach szacunkowych przedstawiciele szynkarzy są w znikomej ilości zaczem majoryzowanie tam szynkarzy następuje z całą bezwzględnością wymijających sprawiedliwość i ludzkość fiskalistów.

Przypatrzmy się skutkom, jakie fiskalizm taki przynieść musi, zarówno dla interesów, jak też dla kraju. Większość koncesyonaryuszy stanowią ludzie licho materyalnie sytuowani, którzy żyją i utrzymują rodzinę z zawodu swego. Nie mogąc opłacać horrendalnych i wyśrubowanych bez miary należytości szynkarskich, zaprzestaną poprostu uiszczanie tychże, a ponieważ zato nie można im odebrać koncesyi, więc fundusz krajowy musi ponieść stratę, nie mogąc sposobu zrealizowania swych pretensyi z tego tytułu. Grozi zatem ewentualność, że przewidziany ustawą dochód nie zostanie osiągnięty. Ale przyjąwszy nawet, że koncesyonaryusze będą uiszczali opłaty w wysokości im wymierzonej — to konsekwencyą tego będzie przedewszystkiem nadzwyczajne podrożenie napojów spirytusowych, następnie to, że szynkarzy zmusi się do tem intenzywniejszej sprzedaży trunków wyskokowych, a w dalszym ciągu wzmoże się i tak już nadzwyczaj grasujące pijaństwo, które zamierzono ukrócić przez ograniczenia ilości koncesyi. Słowem: circulus vitiosus (zasada, jaką kierowano się przy rozdawnictwie koncesyi okaże się irracyonalną w użyciu — opilstwo wzmoże się mimo mniejszej ilości szynków).

Dla szynkarzy samych rzecz jest pierwszorzędnej wagi, albowiem podobne fiskalne postępowanie nie tylko utrudnia, lecz uniemożliwia zarobkowanie. Szczególnie po miastach stosunki są bardzo opłakane z powodu wysokich dodatków gminnych, zachęcających wprost do przemytnictwa. Wygórowane ogromnie opłaty szynkarskie i znaczne dodatki gminne z jednej strony, a z drugiej walka z konkurencyą podmiejską podcinają wszelką możność istnienia. — To też wyrazem ogólnego niezadowolenia interesentów, był urządzony onegdaj w Kołomyi pochód demonstracyjny miejscowych szynkarzy do p. burmistrza Kleskiego, w imieniu którego przyjął delegatów p. wiceburmistrz Funkenstein i do p. starosty Pawlikowskiego — po którem urządzono w domu gospod.-szynkarskim licznie reprezentowany wiec, gdzie zapadły rezolucye tej treści, ażeby utworzyć szynkarską organizacyę, mającą urządzić kilkudniowy strejk — w sprawie którego miano wejść w porozumienie z innemi miastami galicyjskiemi; wreszcie ażeby odnieść się do kompetentnych czynników krajowych, któreby coś temu zaradziły. Jeżeli istniejącą ustawą szynkarską jakiej pod względem kodyfikacyjnym nie ma równie wadliwej i niesprawiedliwej w całej Europie (która ma zdaje się to jedynie na oku, ażeby cały dochód z konsumcyi trunków propinacyjnych dostał się do Kasy krajowej) nie zostanie przynajmniej w części uchylona, a z nią i owe wymiary nie liczące się istotnym stanem rzeczy — zmuszeni będą miejscowi szynkarze złożyć na ręce c. k. Starostwa koncesye. —

Nadzwyczaj prawdziwem było powiedzenie posła H. Kolischera na żydowskiej ankiecie, że „tym szczęśliwym, którzy przez sito przeszli t. j. którzy otrzymali koncesye i myśleli, że już teraz będą mogli żyć, maszyna administracyjna miażdży kości i niszczy ich egzystencye“. —

Korespondencye.

Przemyśl.

(Dola szynkarzy,)

Po długich staraniach i zabiegach udało się pewnej części byłych szynkarzy propinacyjnych uzyskać koncesye. Zdawaćby się mogło, że przy ograniczonej ilości szynków, dostosowanej do liczby mieszkańców, gdy odpadnie wiążąca wszystkich propinacya, los tych wybrańców, którym udało się uzyskać koncesye, będzie godzien zazdrości. Tymczasem już wprzód obmyślano środki, aby tak się nie stało i to w formie opłat, których wysokość jest krzyczącą niesprawiedliwością i przyczynia się do pogorszenia doli setek ludzi w całym kraju, którym pozornie lepszy świt nastał.

Na szynkarzy w formie opłat, nieproporcyonalnie wysokich w stosunku do ich zarobków nałożono haracz dziesięciomilionowy, mający zasilać fundusz krajowy. Opłaty są w niektórych wypadkach tak wysokie, że niejeden z szynkarzy sprzedałby swój interes za połowę lub nawet mniej jeszcze niż wy-

nosi opłata. A jakie mogą lub nawet muszą nastąpić konsekwencye?

Oto szynkarze, nie mogąc opłacać wyśrubowanych bez miary należytości, zaprzestaną poprostu uiszczania tychże, a ponieważ z powodu tego nie można im odebrać koncesyi, musi fundusz krajowy ponieść stratę, nie mając sposobu do zrealizowania swych pretensyi z tego tytułu. Grozi zatem ewentualność, że przewidzianą ustawą dochód nie zostanie osiągnięty. Gdyby nawet szynkarze uiszczali opłaty w wysokości im wymierzonej, konsekwencyą tego będzie przedewszystkiem nadzwyczajne podrożenie napojów spirtusowych, następnie to, że szynkarzy zmusi się do intenzywniejszej sprzedaży trunków wyskokowych, a w dalszym ciągu wzmoże się opilstwo, które tak wielki wpływ wywierać miała na ograniczenie ilości koncesyi.

Wprost fatalne są dla szynkarzy stosunki szczególnie w miastach, gdzie wysokie dodatki gminne i konkurencya podmiejska podcinają im wprost byt.

A winną jest temu nowa ustawa, której pod względem wadliwości nie ma równej w całej Europie. Usunięcie wad w tej ustawie jest pierwszym warunkiem możności istnienia szynkarzy, a ewentualna akcya czy ze strony Izby handlowo-przemysłowej, czy ze strony jakiej organizacyi, obejmującej szynkarzy pójść powinna w tym kierunku, by ciężar opłat, spoczywający dotąd wyłącznie na szynkarzach przenieść także na producentów i konsumentów.

Wielką tu winę ponoszą władze, których czujne oko było tak tkliwe, że z reguły nie uwzględniano przedstawionych przez szynkarzy fasyi, popartych rachunkami dawnej propinacyi, wykazujących dokładnie, ile każdy z szynkarzy sprzedawał trunków. Władze uznawały te fasye ze kłamliwe i bez żadnych dochodzeń znacznie je podwyższały.

Wobec takiego stanu rzeczy tutejsze przełożeństwo korporacyi gospodnio-szynkarskiej wysłało do Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie petycyę jeszcze przed wydaniem przez władze nakazów zapłaty z przedstawieniem całej sprawy wymiaru podatkowego, w której oświadcza że, szynkarze nie zamyślają wcale przeciw płaceniu podatków oponować, albowiem są one dla rządu względnie dla kraju celem prawidłowej administracyi nieodzownie potrzebne. Chcą jednak wymiaru sprawiedliwego, jednolitego i nikogo nie krzywdzącego i proponują następująco:

1) Ażeby podatek płaciły wyłącznie gorzelnie, rafineryе spirytusu i wolne składy t. zw. „Freilager“ a to w ten sposób, iż od każdego kupującego będzie ściągany podatek natychmiast przy każdym zakupionym hektolitrze, czyli, że przedsiębiorstwa te będą sprzedawały każdy hektolitr o tyle drożej, ile będzie wynosiło jego opodatkowanie, albo

2) ażeby szynkarze sami musieli według przez komisyę szacunkową oznaczonej stopy taryfowej opłacać podatek w ten sposób, że nałoży się na nich przymus zgłaszania każdej ilości konsumowanego spirtusu i opłacania go przy imporcie, jak to się dzieje n. p. przy opłatach gminnych.

Ta sama petycya została wysłana do 131 miast galicyjskich, celem zajęcia odpowiedniego stanowiska. Niektóre miasta ogłosiły już swoją solidarną działalność.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie korporacyi gospodnio-szynkarskiej, odbyte dnia 25. u. m., było żywem odzwierciedleniem tej rozpaczy, bolu i trwogi, ogarniającej ogół szynkarzy, znajdujących się wobec utraty egzystencyi i chleba. W zgromadzeniu, któremu przewodniczył przewodniczący korporacyi, p. Krug, wzięło udział przeszło 100 członków. Poszczególne wnioski zdążały do sanacyi stosunków. Jeden z mowców proponował, by gmina sama objęła sprawę opłat: wydzierżawiła ją, jak czyni z winem, inny znów zdążał w swych wywodach do wszczęcia w całym kraju jednolitej akcyi i zainteresowanie nią burmistrzów 31 miast, Izbę handlowo-przemysłową i wysłanie deputacyi do namiestnika z memoryałem, przedstawiającym dokładnie stan rzeczy.

Zainteresowanie obradami było znaczne, a wynikiem ich wybór komisyi, mającej w czyn wprowadzić uchwały zgromadzenia.

Jak sprawa, powyżej przedstawiona, zostanie załatwioną, zależy od dobrej woli władz ale i od tych, którym przypadło w udziele reprezentowanie ludu. Ich to przedewszystkiem obowiązkiem tę sprawę ująć w ręce i pokierować gdzie należy, by pomyślnie dla ogółu wypadła.

Kronika.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa pp. Hirschhorna Gustawa, Kleinera Binema adjunktami budownictwa, i asystenta weterynarzy Mandelbauma Gabryela weterynarzem powiatowym.

Wydział krajowy zamianował inżyniera Bernarda Pordesa praktykantem konceptowym budownictwa.

Prezydyum gal. kraj. Dyrekcyi Skarbu mianowało konceptowych praktykantów skarbowych: dr. Eleazara Byka i Gust. Kermischa, koncepistami skarb. w X. kl. rangi w gal. władzach skarbowych.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie w r. 1910. W sprawozdaniu czytelni w poprzednim numerze opuściliśmy przez omyłkę nazwisko p. D. Berlasa jako członka komisyi zebrań dla dzieci.

Zjazd szynkarzy z całej Galicyi odbędzie się 15. b. m. w Jarosławiu dla naradzenia się nad sprawą opłat. Na zjazd otrzymali zaproszenia żydowscy posłowie na sejm i do parlamentu.

Minister handlu o ochronie emigrantów. Na środowem posiedzeniu austryackiej Izby posłów minister handlu dr. Weiskirchner odpowiedział na interpelacyę w sprawie wykluczenia mężów zaufania „austryackiego Towarzystwa w Nowym Jorku“ od spraw imigracyi na wyspie Ellis Island. Minister powiedział, że Towarzystwo to dopuściło się wielu przewinień pod względem sanitarnym i dlatego jego komisarz emigracyjny wykluczony jest od spraw wychodźtwa. Minister uznał potrzebę zawieszenia subwencyi rządowej dta tego towarzystwa z końcem 1910 r. Ministerstwo handlu pracuje teraz nad projektem ustawy o ochronie emigrantów; projekt ten przedłożony będzie do zaopiniowania ankiecie złożonej z reprezentantów kół interesowanych. Jeżeli projekt uzyska poklask, będzie przedłożony Izbie. Ustawa taka, której brak silnie daje się we znaki, dostarczy potrzebnej ochrony wychodźcom państwa austryackiego i spodziewać się należy, że uda się usunąć dotychczasowe opłakane nieprawidłowości w naszych stosunkach wychodźczych.

Maniak czy szarlatan? Od dłuższego czasu wyświadczają lwowskie dzienniki usługi reklamiarskie „prorokowi“ z ulicy Balonowej, niejakiemu Samuelowi Popielowi. Już w początkach „działalności“ tego jegomościa zwróciliśmy nań uwagę i na podstawie — by się tak wyrazić — „naocznych oględzin“ stwierdziliśmy, iż wszystko co ten nowoczesny „prorok“ mówi i pisze, jest i śmieszne i bezsensowe. Wieczne reklamowanie i wspominanie w pismach p. Popiela, drukowanie jego „proroctw“ i „dni krytycznych“ ośmieliło tego maniaka czy szarlatana do wystąpienia na „szerszą“ arenę zapomocą specyalnego pisma „kabalarskiego“. Niechże więc prasa polska — prosimy o to — da wreszcie pokój p. Popielowi i jego proroctwom, niech przestanie zeń robić sensacyjno-śmiesznej figury i niech go zostawi tam, gdzie mu dotychczas dobrze było, tj. na ul. Balonowej...

Jeden z ostatnich. W ubiegłą sobotę zmarł w Warszawie nestor żydów-Polaków, uczestników walk o niepodległość, b. p. Leon Wagenfisz. Urodzony w roku 1841 ukończył szkołę rabinów w Warszawie w 1859 r. Złożył egzamin do Akademi medycznej w następnym roku, ale już w r. 1861 został wysłany na Syberyę za udział w manifestacyach politycznych. Skorzystawszy potem z amnestyi, powrócił do kraju i wstąpił do Szkoły Głównej, lecz w r. 1863 znów aresztowany, dwa lata przebył w cytadeli warszawskiej. Skazano go potem na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach. Przebywszy dwadzieścia lat na Syberyi powrócił przecież do ojczyzny w roku 1884. Znając gruntownie kilka języków, zarabiał na byt pracą w biurach handlowych. W szerokich kołach Warszawy cieszył się nadzwyczajną sympatyą i szacunkiem, to też zgonowi b. p. Leona Wagenfisza, jednego z ostatnich świadków i współdziałaczy wielkich chwil, towarzyszy żal ogólny i szczery.

Ograniczenia adwokatów żyd. w Rosyi. Do gazet warszawskich nadeszła depesza z Petersburga, że minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, oświadczył kategorycznie:

„Postanowiono nie zamianować ani jednego pomocnika adwokata przysięgłego, żyda, na adwokata przysięgłego, dopóki się nie wyrówna norma procentowa w stanie adwokackim. Nie będą też nadal wydawane żydowskim pomocnikom adwokatów przysięgłych świadectwa, pozwalające na prowadzenie procesów cywilnych w sądzie“.

OD ADMINISTRACYI.

Ze względu na bieżący I. kwartał, prosimy P. T. prenumeratorów o łaskawe rychłe nadsyłanie prenumeraty, a to celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

Doniesienie prywatne.

Ignacy Landes — Bronisława Lifschützówna
Lwów, Brody.
zaręczeni w marcu 1911.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi. LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH i ASFALT.
BUCHSBAUM & KINDLER
we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 6.

Poleca: rury betonowe różnej wielkości, hydraulicznie prasowane płyty posadzkowe i chodnikowe, porcelanowe okładziny ścienne dla łazienek i sklepów masarskich. Cegły szamotowe (ogniotrwałe) i płyty piekarskie. Płytki kamionkowe wzorzyste najlepszej jakości; rury kamionkowe do klozetów, wewnątrz i zewnątrz polewane, gips, cement szczakowiecki, wapno hydrauliczne Perlmoos — wapno rzeźbiarskie do odlewów (Gusskalk). — **Wykonuje:** Roboty betonowe, kanalizacyi domów z rur kamionkowych i betonowych. Pokrycia dachów dachówką glinianą i cementową, papą ogniotrwałą i cementem drzewnym (Holzcementeindeckung). Roboty asfaltowe, a to: asfaltowanie chodników stajen, podwórz, izolowanie fundamentów i piwnic oraz wilgotnych ścian etc.

439 Z wysokiem poważaniem BUCHSBAUM & KINDLER.

ZNANY OD 15-tu LAT

KONCESYONOWANY ZAKŁAD INSTALACYJNY

dla urządzeń gazowych i wodociągowych

JULIUSZA WEISSA

przeniesiony został

na ul. Panieńską 4.

(dom własny).

Lokal wystawowy jak dawniej ulica Kościuszki 1.

poleca: Pająki gazowe i elektryczne, żarówki rozmaitych systemów. Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotnie. Kosztorysy gratis.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy.

„Szum“ nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.

„Szum“ działa odżywczo na cebulki włosowe jest aseptycznym, usuwa łupież i świąd skóry. **Liczne uznania!**

Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 19

TELEFON Nr. 1585.

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe

Cenniki bezpłatnie.

Oryginalne - -
- - angielskie

Raglany
od Kor. 30.

POLECA W ABONAMENCIE

M. MAREK

LWÓW SYKSTUSKA 29.

Telefon 2131 II.

PROSPEKTY NA ŻĄDANIE DARMO i OPŁATNIE.



Teatr rozmaitości
Varieté Bristol Codziennie wielkie przedstawienie. - - - - - - - -

Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

KINOTEATR URANIA w FILHARMONII.

Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem. Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij 306

I. FRIEDMANA

WE LWOWIE

Pasaż Hausmana l. 2.,

wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

---

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19 — Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.